

STANISŁAW RÓŻYCKI

SZKICE O POLITYCE I FILOZOFII

M. Dobrosielski: *Z polityki i filozofii. Szkice*. Białystok, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1988, 171 s.

Marian Dobrosielski posiada wyjątkowe wręcz predyspozycje do przedstawienia filozoficznych koncepcji leżących u podstaw polskiej polityki zagranicznej. Jest nie tylko znanym filozofem — profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, ale także wieloletnim pracownikiem polskiej dyplomacji (był między innymi ambasadorem PRL w Wielkiej Brytanii i wiceministrem Spraw Zagranicznych). Łączy zatem w sobie dwie postawy: badacza-teoretyka oraz praktyka z dużym doświadczeniem. Należałoby więc oczekiwać, że przedstawi swoje przemyślenia w formie systematycznego wykładu, w którym przedstawione problemy będą omówione wyczerpująco i dogłębnie. Tymczasem czytelnik otrzymuje zbiór artykułów prasowych. Nie trzeba przypominać, jak zasadnicza jest różnica między materiałem dla prasy, w którym trzeba na kilku stronach zmieścić główne tylko tezy, a możliwością ich rozwinięcia w wydawnictwie książkowym.

Artykuły zawarte w omawianej pracy drukowane były od 1983 roku do początków 1985 na łamach polskich (i nie tylko) gazet o bardzo różnym charakterze: od „Nowych Dróg”, poprzez „Życie i Myśl”, „Oświatę i Wychowanie” po „Kierunki” i włoski miesięcznik „Il Regno”. Są to więc pisma różniące się nie tylko kierunkiem ideologii, której służą, ale przede wszystkim poziomem i rodzajem uprawianej na ich łamach publicystyki.

Piętnaście zamieszczonych w książce artykułów — szkiców, jak określa je autor, podzielono według tematyki, której są poświęcone, na dwie części. Całość zaczyna się od interesującego szkicu zamieszczonego w skróconej wersji w „Nowych Drogach”, omawiającego źródła powojennego ładu europejskiego: konferencje Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Temat olbrzymi, napisano o tym szereg grubych ksiąg i byłoby trudno na trzydziestu paru stronach zamieścić omówienie całości spraw, które były przedmiotem obrad Stalina, Roose-

velta i Churchilla w czasie ich wojennych spotkań. Toteż M. Dobrosielski zajmuje się tylko pewnymi aspektami tej problematyki — tymi, które dotyczą spraw polskich. Wiele uwagi poświęca rozwiewaniu mitów krążących wokół tych spotkań — przede wszystkim o rzekomym zaprzedeniu interesów Zachodu Stalinowi i podziale Europy na strefy wpływów. Nie przypadkiem chyba M. Dobrosielski rozpoczyna swą książkę od tej sprawy. Wszak konferencje te są podwalinami powojennego porządku w Europie, którego obrona jest podstawowym kanonem polskiej polityki międzynarodowej. Stosunek do ładu jałtańskiego można uznać wręcz za papierak lakmusowy wykazujący postawę wobec najistotniejszych (bo dotyczących kształtu granic) interesów Polski. Jednym z najczęstszych złudzeń przeróżnych krytyków Jałty jest przekonanie, że z całokształtu postanowień podjętych przez wielkie mocarstwa pod koniec wojny można wypreparować te, które im nie odpowiadają. M. Dobrosielski stwierdza jednoznacznie, że podział Europy nie został postanowiony w Jałcie czy Poczdamie, co więcej: to próba obalenia ustaleń tam przyjętych była przyczyną zimnej wojny i zaciągnięcia *żelaznej kurtyny* między dwiema częściami naszego kontynentu.

Na sesji naukowej Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych w listopadzie 1984 roku M. Dobrosielski wygłosił referat zatytułowany *Polityczne dylematy stosunków Wschód — Zachód*. Ta data jest ważna (nie tylko zresztą w przypadku tego szkicu), bo właśnie był to okres kryzysu w stosunkach między obozem socjalistycznym i kapitalistycznym. Przedstawiając ówczesne napięcia i konflikty autor nie ograniczył się do analizowania przyczyn odejścia od filozofii odprężenia z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych (gwoździ ścisłości trzeba stwierdzić, że dziś patrzymy na te sprawy nieco inaczej, dostrzegając także niewłaściwe posunięcia ówczesnego kierownictwa radzieckiego), ale też rozważa jego następstwa i możliwości dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Píše między innymi: (...) *stosowane przez niego (Reagana) — S. R.) środki w realizacji tej polityki powodowały najczęściej skutki przeciwne do zamierzonych. Z tych m. in. względów Reagan zmuszony będzie do dokonania przewartościowania swej dotychczasowej polityki i ustanowienia bardziej zrównoważonych proporcji między zakładanymi celami a dysponowanymi środkami ich realizacji* (s. 55). Już niebawem miało okazać się, że te przewidywania były słuszne.

Następny szkic, *Źródła zagranicznej polityki Reagana*, zamieszczony pierwotnie w „Kierunkach” jest w pewnym stopniu rozwinięciem niektórych wątków z poprzedniego tekstu. M. Dobrosielski stawia tezę, że polityka zagraniczna Reagana jest próbą realizacji filozofii politycznej Jamesa Burnhama z wczesnych lat pięćdziesiątych, czy-

li tzw. koncepcji wyzwania krajów socjalistycznych. Wprawdzie nie stała się ona oficjalną doktryną rządu USA, ale była rozwijana i szeroko propagowana. Znalazła też wielu zwolenników wśród tzw. *nowych konserwatystów*, którzy stanowili oparcie ekipy R. Reagana w czasach jego walki o pierwszą nominację prezydencką i szczególnie w latach pierwszej kadencji. Analizując postawę społeczeństwa amerykańskiego autor stwierdza, że Reagan będzie *zmuszony do dokonania przewartościowania swej dotychczasowej polityki zagranicznej i wkroczenia na drogę rzetelnych negocjacji na bazie suwerennej równości i równego bezpieczeństwa partnerów* (s. 65).

Kolejny artykuł dotyczy nieco innych spraw. Poświęcony jest mianowicie *Specyfic zachodnioeuropejskich ruchów antynuklearnych*. Jak wynika z tytułu, autor zajmuje się w nim przedstawieniem tak ważnego dziś zjawiska w krajach zachodniej Europy, jakim są ruchy antywojenne, antynuklearne. Przy olbrzymiej ilości tego typu ugrupowań (w samej Norwegii jest ich ponad 300), niemożliwe byłoby prezentowanie ich wszystkich, dlatego M. Dobrosielski zajmuje się pewnymi tylko elementami wspólnymi wszystkim lub większości tych grup, ruchów czy organizacji. Zwraca uwagę, że są to ugrupowania samodzielne i niezależne, że całkowicie się dzisiaj zdyskredytowały próby przedstawienia ich jako *narzędzia Moskwy*. Drugą tezą jest zwrócenie uwagi, że ruchy antywojenne przez fakt swego istnienia i mobilizacji opinii publicznej odgrywają znacznie większą rolę w życiu politycznym swoich krajów, niż by to wyglądało z samej (niemałej zresztą) liczebności ich zwolenników. Szereg bowiem też ruchów pokojowych przejmują lewicowe partie polityczne — przede wszystkim socjaldemokraci.

W 1983 roku wydana została w Polsce książka znanego fińskiego polityka Urho Kekkonena. Tytuł tej książeczki: *Nie szukajcie przyjaciół daleko a wrogów blisko*, jest właściwie najlapidarniejszym określeniem fińskiej polityki zagranicznej po II wojnie światowej. Urho Kekkonen to człowiek, który był współautorem tej polityki i jej realizatorem przez trzydzieści kilka powojennych lat. Jest rzeczą ciekawą ale i smutną zarazem, że ta praca właściwie nie wzbudziła w naszym społeczeństwie większego zainteresowania. Jedną z niewielu recenzji zamieścił w piśmie „Kultura, Nauka, Oświata” M. Dobrosielski, a następnie znalazła się ona w omawianym zbiorze szkiców. To nikłe zainteresowanie Polaków pracą wieloletniego prezydenta Finlandii jest symptomatyczne dla polskiej filozofii politycznej, jakże różnej od fińskiej. Finowie kierują się w swych działaniach ostrożnością, nakazującą im rozpatrywać jak najgorsze warianty. Polacy mają do polityki stosunek optymistyczny, którego rezultatem jest nadzieja na możliwie najlepsze układy, często przeradzające się w *wishfull thinking*. War-

to tu dodać, że wprawdzie w latach czterdziestych ówcześni przywódcy Finlandii uczynili wiele dla przeorientowania nastrojów społecznych, ale przecież ten realizm polityczny nie jest u Finów czymś nowym. Wystarczy przypomnieć XIX-wieczne dzieje Finlandii, które w przedziwny sposób splatały się z polskimi. Ilekroć Polacy w kolejnym nieudanym zrywie niepodległościowym tracili nie tylko tysiące ludzi, ale też resztki swobód, tylekroć Finowie uzyskiwali rozszerzenie autonomii i samodzielności. Nie należy stąd wysnuwać zbyt łatwych i zbyt daleko idących wniosków i uogólnień, ale z pewnością twardy realizm był od dawna wartością wysoko cenioną wśród Finów. Trzeba też przypomnieć, że głównym autorem zwrotu Finlandii w czasie wojny był bohater narodowy, uważany za ojca niepodległości fińskiej — marszałek M a n n e r h e i m. Walczył on przeciw ZSRR, ale pierwszy potrafił wyciągnąć wnioski ze zmienionej po klęsce Niemiec sytuacji politycznej w Europie. Linia Paasikivi-Kekkonen, jak określa się do dziś w *kraju 1000 jezior* podstawy polityki zagranicznej, nie pozwoliła wykorzystać go jako wysuniętej bazy przeciw ZSRR. Z dobrych stosunków ze swym olbrzymim wschodnim sąsiadem uczyniła też Finlandia znakomity interes ekonomiczny. To wszystko jest często krytykowane na Zachodzie, szczególnie przez zwolenników widzenia świata w barwach wyłącznie czarno-białych, którzy nadają terminowi *finlandyzacja* zabarwienie wyraźnie pejoratywne, sugerując, że Finlandia nie jest w swym działaniu suwerenna.

Dwa ostatnie szkice pierwszej części zbioru poświęcone są filozoficznym podstawom polskiej polityki zagranicznej. W pierwszym, zatytułowanym *Polskie koncepcje pokoju*, autor zajmuje się głównie tradycjami pokojowej polityki zagranicznej w naszej przeszłości. Dziś naogół zapomniany jest fakt, że już w średniowiecznej Polsce tworzono koncepcje o setki lat wyprzedzające pojawienie się tak powszechnie dziś przyjmowanych (choć nie zawsze w praktyce stosowanych) zasad suwerenności i równości państw oraz pokojowego rozstrzygnięcia sporów między nimi. Stanisław ze Skarbmierza, Jan Ostroróg, Paweł Włodkowic, a potem, w późniejszych wiekach, Bracia Polscy, Andrzej Frycz Modrzewski, czy Stanisław Orzechowski, to postacie układające się w ciąg pokoleń ludzi przekonanych o konieczności wyeliminowania wojen z życia społecznego. Do tych tradycji, a także późniejszych, Oświeceniowych czy XIX-wiecznych, nawiązuje powojenna polityka PRL. Przedstawiona jest ona w artykule: *Refleksje o polskiej polityce zagranicznej*. Generalna myśl tej polityki opiera się na przekonaniu, że *pokój, odprężenie i dobre stosunki między narodami europejskimi, pokojowe współistnienie państw o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych są warunkami umożliwiającymi: rozwój osobo-*

wości i tożsamości narodowej, własnego języka, kultury, gospodarki, nauki i innych dziedzin życia. Możliwości realizacji tej fundamentalnej zasady były w różnych okresach różne, generalnie jednak trzeba przyjąć, że pozostawała ona stałym celem polskiej dyplomacji. Kryzys lat osiemdziesiątych wykazał też wyraźnie, że istnieje ścisły związek między pozycją międzynarodową a sytuacją wewnętrzną każdego państwa: *Nie można bowiem, przy długotrwałym braku stabilizacji wewnętrznej, prowadzić wiarygodnej, aktywnej polityki zagranicznej, wpływać konstruktywnie na rozwój sytuacji międzynarodowej* (s. 109).

W drugiej — już bezpośrednio filozoficznej — części omawianej książki znalazło się sześć szkiców. Pierwszy to omówienie wydanego przez „Pax” w 1983 roku zbioru myśli B. Pascala. M. Dobrosielski i e g o, konsekwentnego wyznawcy racjonalizmu, nie interesują właściwie poglądy religijne Blaise Pascala — religijnego mistyka. Stara się jednak zwrócić uwagę potencjalnych czytelników *Myśli*, że wiele z zawartych tam sądów, szczególnie odnoszących się do problemów życia społecznego, zawiera głęboką mądrość możliwą do zaakceptowania przez wszystkich ludzi myślących, niezależnie od ich światopoglądu. Należałoby tu jednak dodać, że wiele z tych sentencji sformułowanych jest na tak wysokim poziomie uogólnień, że stają się niewiele mówiącymi ogólnikami — zatracając o banał. I jeszcze jedno: czytelnik zachęcony przez M. Dobrosielskiego załączonym wyborem z *Myśli* zapewne może się zawieść, wzięwszy do ręki samą książkę. Pascal jest bowiem znacznie trudniejszy, bardziej mroczny, rozdarty w swym *zagubieniu w nieskończoności*.

Zupełnie inny jest stosunek M. Dobrosielskiego do Cypriana Kamila Norwida. Sądząc po przedrukowanej z „Kierunków” recenzji z wyboru myśli politycznych i społecznych poety zatytułowanego *Gorzki to chleb jest polskość*, ten stale jeszcze najmniej znany z wielkich poetów polskiego romantyzmu fascynuje i przyciąga M. Dobrosielskiego. Należy sądzić, że jest to głównie rezultatem krytycyzmu Norwida wobec powszechnie wówczas przyjętej koncepcji polskiego patriotyzmu. Ten krytycyzm był często przyczyną zarzutów wobec poety o brak uczuć patriotycznych. Patriotyzm rozumiany jako bezkrytyczne uwielbienie dla wszystkiego, co polskie, był, rzeczywiście Norwidowi obcy. Rozumiał on bowiem patriotyzm jako odwagę mówienia narodowi rzeczy przykrych. Na zasadzie dygresji przypomina M. Dobrosielski, że w latach socrealizmu Norwid był skazany na zapomnienie. Zwraca też uwagę, że nie tylko politycy, ale i krytycy literaccy z Janem K o t t e m i Adamem Ważykiem wyrzucili Norwida z krwiobiegu myśli i tradycji polskiej. Można by tu przypomnieć, że nie była to dla poety pierwszozna. Znacznie skuteczniej uczynili to ro-

dacy w XIX wieku i trzeba było wielu wysiłków, między innymi Zenona Przesmyckiego — Miriama, by przywrócić poezję i publicystykę wielkiego romantyka narodowi. Wymieniając ludzi, których działania ocaliły spuściznę Norwida od zapomnienia, trzeba by jednak też wspomnieć, że politycy mają swoje zasługi także na tym polu (by wymienić Zenona K 1 i s z k ę). Z pewnością jednak to odrodzenie jest w największym stopniu zasługą samego twórcy. Jego poezja, jego sposób myślenia, także jego wersja patriotyzmu są potrzebne współczesnym Polakom, o czym świadczy wzrastająca, także wśród młodzieży, popularność Norwida.

Kolejne dwa szkice poświęcone są Erichowi Frommowi. W pierwszym, zatytułowanym *Humanizm Ericha Fromma*, autor prezentuje pracę tego ucznia Freuda *O nieposłuszeństwie i inne eseje*, wydaną w 1984 roku w Londynie. Jest to też okazja do przedstawienia szerszej sylwetki Fromma i jego poglądów, przede wszystkim Frommowskiego humanizmu socjalistycznego. W drugim szkicu *O sztuce kochania. (Nie tylko dla dorosłych)*, M. Dobrosielski zajmuje się głównie koncepcją miłości, będącą zresztą jedną z centralnych kategorii filozofii Fromma.

Ostatni, piętnasty w zbiorze artykuł, podobnie jak pierwszy, drukowany był pierwotnie w „Nowych Drogach”. Powraca w nim M. Dobrosielski do problematyki politycznej, aczkolwiek ujmowanej inaczej — zajmuje się tu jedną tylko kwestią: marksistowską filozofią pokoju. Problem pokoju odgrywał zawsze w marksizmie ważną rolę. Współcześnie jest to przede wszystkim problem polityczny, ale — zdaniem M. Dobrosielskiego — winien mieć także odpowiednie zaplecze teoretyczne: *Trzeba obiektywnie poznać, w pełni zrozumieć, jasno i przystępnie wyjaśnić mechanizmy wspólnych dla całej ludzkości zagrożeń i niebezpieczeństw wynikających m. in. z szaleńczego wyścigu zbrojeń, z kryzysu gospodarki światowej, systemu organizacji instytucji stosunków międzynarodowych, niweczenia systemów biologicznych i ekologicznych życia* (s. 169). I jeszcze jeden cytat: *Konieczne jest widzenie świata nie jako zbioru różnorodnych, niezależnie od siebie funkcjonujących części, lecz jako organicznej, dialektycznej całości złożonej ze współzależnych, często przeciwnych i wzajemnie na siebie oddziałujących elementów* (s. 168).

Słowa te zostały napisane przed kilku laty, zanim nowe myślenie M. Gorbaczowa stało się oficjalną wykładnią polityki międzynarodowej krajów socjalistycznych. M. Dobrosielski domaga się uczynienia z problemów pokoju głównej kategorii zainteresowania filozofii marksistowskiej, nadrzędnego celu jej poznania i twórczego realizmu. W Polsce obecnie zainteresowania ogółu społeczeństwa i jego eli-

ty intelektualnej zwrócone są w znacznie większym stopniu niż w innych krajach na sprawy wewnętrzne, co jest następstwem przede wszystkim ogromnych zmian, jakie się u nas dokonują. Ale warto tu zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze — pokój ma wymiar nie tylko zewnętrzny — przecież celem wszystkich tych zmian jest ustanowienie swego rodzaju pokoju wewnętrznego. Po drugie — zmiany te nie byłyby możliwe, albo przynajmniej bardzo trudne do przeprowadzenia, bez sprzyjających warunków międzynarodowych.

Jak wynika z tej krótkiej prezentacji, szkice zawarte w omawianym zbiorze są tak różnorodne, że niewiele mają ze sobą wspólnego. Rodzi to pytanie o sens wydawania podobnych zbiorów. Wydaje się jednak, że jest jeden element spajający tak odmienną tematykę i sposób jej prezentacji. Jest nim postawa autora. M. Dobrosielski to konsekwentny, można by nawet powiedzieć: uparty i niepoprawny racjonalista, który stara się wszędzie i u wszystkich doszukiwać takiej samej postawy — nie zawsze chyba słusznie, bo na postępowanie człowieka wpływ mają często także całkiem irracjonalne i emocjonalne czynniki.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Jest obecnie powszechnym zjawiskiem narzekanie na nadmiernie, wręcz monstrualnie dziś wydłużony cykl wydawniczy. Nie wypadałoby o tym nawet pisać, ale w przypadku książki tego typu — trzeba. Cztery lata minęły, nim szkice M. Dobrosielskiego dotarły do rąk czytelników. Gdyby ukazały się one w 1985 roku czy nawet w 1986, czytałoby się je zupełnie inaczej. Burzliwy rozwój sytuacji międzynarodowej, olbrzymie zmiany zachodzące w Polsce, ZSRR i innych krajach w znacznym stopniu zdezaktualizowały książkę — szczególnie tę jej część, która jest poświęcona stosunkom Wschód — Zachód i polityce amerykańskiej. Nie znaczy to, by autor nie miał w sprawach zasadniczych racji. Wprawdzie można by polemizować z wielu ocenami (na przykład dziś nieco inaczej patrzemy na kwestię odpowiedzialności także krajów socjalistycznych na wzrost napięcia międzynarodowego), ale generalnie sądy M. Dobrosielskiego wytrzymały próbę czasu. Tyle, że dla nas Ronald Reagan, przy wszystkich swych działaniach tak surowo krytykowanych przez M. Dobrosielskiego, będzie już zawsze tym prezydentem USA, który podpisał pierwsze w historii porozumienie rozbrojenkowe, likwidując całą klasę broni jądrowych. Trudno też dziś pisać o pokojowej polityce ZSRR nie ustosunkować się do problemu stalinizmu i Stalina.

Dobrze jest czasem spojrzeć na pisane przecież całkiem niedawno słowa, by uświadomić sobie skalę zmian, jakie dokonały się i stale dokonują w naszym otoczeniu i w naszym sposobie myślenia. Już z tego choćby powodu warto do *Skiców* M. Dobrosielskiego zajrzeć.

Mam natomiast poważne wątpliwości, czy młoda inteligencja, do której — jak wynika ze słów wstępu — są one adresowane, rzeczywiście po nie sięgnie. Zbyt wiele jest dziś spraw ekscytujących, by te szkice, zawierające wprawdzie wiele głębokich i słusznych myśli, znalazły masowego czytelnika. Choć to pewnie szkoda!